



A ona była grzeszna

„Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby grzeszników zbawił” – 1 Tym. 1:15.

Ewangelia Chrystusowa jest poselstwem Boskiego miłosierdzia dla grzeszników. Wszystkie religie uznają grzech i zalecają pojednanie z Bogiem przez miłosierne uczynki, dobrowolne umartwianie samego siebie lub przez przyszłe cierpienia. Żadne z pogańskich bóstw nie przejawia współczucia dla ludzkości; wszystkie one są zimne, okrutne i mściwe. Ze wszystkich znanych nam ksiąg religijnych jedna tylko Biblia mówi o Bogu pełnym litości i współczucia dla ludzkich niedomagań i grzeszników.

„Zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdy jeszcze byliśmy grzesznymi, Chrystus za nas umarł” – Rzym. 5:8.

Zauważ, jak dosadnie Pismo Święte określa Boską litość: „Że [Bóg] wejrzał z wysokości świątynicy swojej, z nieba na ziemię spojrzął; aby wysłuchał wzdychania”, „wzdychającego stworzenia” (Psalm 102:20-21; Rzym. 8:22), czyli cierpiącej ludzkości, która znajduje się pod panowaniem grzechu i śmierci. Bóg nie tylko spojrzął, nie tylko się ulitował, lecz uczynił coś więcej. Prawica Jego rozpoczęła, we właściwym czasie, dzieło wybawienia z niewoli grzechu i śmierci. On posłał Syna swego, a tym sposobem przygotował okup za grzechy całego świata. Syn Jego został już uwielbiony i teraz tylko oczekuje na czas, w którym ustanowione ma być Jego Królestwo.

W międzyczasie jeszcze większa łaska Boża została okazana w zaproszeniu „Maluczkiego Stadka”, tj. tych, którzy przez wiarę w Jezusa Chrystusa mogliby być usprawiedliwieni, a następnie uświęceni przez ofiarowanie ich przez Najwyższego Kapłana, aby mogli się stać Nowymi Stworzeniami i współdziedzicami Jego Królestwa. Miłość Boża i Jego miłosierdzie idą jeszcze dalej, jak nam to Pismo Święte przedstawia. Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz przeciwnie, chce, aby każdy miał sposobność nawrócenia się do Niego i przez to mógł żyć wiecznie. W tym właśnie celu zostanie ustanowione Królestwo Chrystusowe, w wielkiej chwale i mocy. Ramię Boże nie jest ukrócone. W czasie właściwym sprawi ono wybawienie, którego biedne wzdycha-

jące stworzenie tak długo oczekuje. Ono przyjdzie wraz z objawieniem Synów Bożych, którzy ujmą władzę Królestwa (Rzym. 8:19).

W końcu Odkupiciel „z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” (Izaj. 53:11). Ostatecznie plan Ojca Niebieskiego wypełni się tak, że każde stworzenie na niebie i pod ziemią będzie mówiło: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków” (Obj. 5:13). Nieodwołalnie, przez Królestwo Chrystusowe, „otrże Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie” i „pohańbienie ludu swego odejmie ze wszystkiej ziemi” (Obj. 21:4; Izaj. 25:8). Bóg prawdziwy, o którym uczy Pismo Święte, przewyższa wszelkie pojęcia wierzeń pogańskich i nominalnego chrześcijaństwa na tyle, że gdy chwalebne Królestwo Chrystusowe zostanie w zupełności zaprowadzone, „objawi się chwała Pańska”, tak że ujrzy i podziwiać ją będzie wszelkie ciało społem (Izaj. 40:5).

Niewiasta, która była grzeszna

Nasz Odkupiciel był żywym obrazem miłości i miłosierdzia naszego Niebieskiego Ojca. On sam oświadczył, że był przedstawicielem woli Ojcowskiej, a tym samym Jego miłości i współczucia. Współczucie naszego Pana objawia się nie tylko w sprawie tej niewiasty, o czym tutaj rozważamy, ale i przy wielu innych okolicznościach i Jego naśladowcy dobrze uczynią, wyrabiając w sobie takiego samego ducha. Jezus nie sympatyzował z ludzkimi grzechami, lecz z samymi ludźmi. On wiedział lepiej niż ktokolwiek inny, co było właściwą trudnością u większości grzeszników. „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja”, oświadcza psalmista Pański (Psalm 51:7). Jesteśmy grzesznikami prawem dziedziczenia. Odziedziczyliśmy zdeprawowany po części umysł, zaś pojęcia moralne nie mają odpowiedniej równowagi.

Św. Paweł, mówiąc o najzaczniejszych z ludzi, powiedział, że żaden z nas nie może czynić tego, co by chciał, z czego wynika, że wszyscy są grzesznymi. „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10). Dlatego jedyna kwestia, jaka może zachodzić, dotyczy tylko stopnia grzeszności, a stopień ten bywa często mierzony miarą odziedziczonych słabości i otaczających pokus. Prawdziwie niegodziwymi i odpowiedzialnymi grzesznikami są tylko ci, którzy grzeszą dobrowolnie, rozmyślnie i świadomie, bez żadnej chęci ani woli sprzeciwienia się grzechowi. Nie naszą jednak rzeczą jest sądzić lub wskazywać, którzy takimi są, ponieważ nie możemy czytać serca drugiego, ani wyrozumieć stopnia pokus i odziedziczonych słabości kuszonych. Stąd



też ostrzeżenie: „Nie sądźcie przed czasem”. W czasie właściwym święci będą sądzili świat, lecz nie teraz.

Obecnie musimy naśladować wzór naszego Mistrza, a możemy to tym chętniej czynić, gdy widzimy, że Jezus, pomimo że wiedział, co było w człowieku (a czego my nie wiemy), był jednak bardzo miłosierny; co każe nam przypuszczać, że gdybyśmy byli doskonałymi, byłibyśmy o tyle więcej miłosiernymi względem grzeszników, choć z grzechem byśmy wcale nie sympatyzowali.

Czy ktokolwiek może przeczytać Nowy Testament i nie zauważyć, że Pan Jezus był w rzeczywistości „Przyjacielem grzeszników”, jak Mu to zarzucali faryzeusze? I czy ten szczegół nie zachęca ludzi do Pisma Świętego bardziej niż cokolwiek innego? Oprócz rozmyślnych grzeszników, których (o ile nam się zdaje) jest mało, wszyscy ludzie przeżywają chwile, w których grzech okazuje się im niekiedy w całej swej brzydocie i staje się im wstrętnym. W chwilach takich Ewangelia, czyli poselstwo Przyjaciela grzeszników, staje się dla tych ludzi bardzo pożądana. Wszyscy zdają się instynktownie odczuwać, że Jezus jest zawsze gotów stać się przyjacielem i pomocnikiem dla tych, którzy chcą się przez Niego zbliżyć do Ojca.

Jezus przyjął zaproszenie pewnego faryzeusza na obiad. Obiad się rozpoczął. Według ówczesnego zwyczaju do obiadu zasiadano, a raczej kładziono się przy niskich stołach lub na odpowiednich poduszkach. Goście zwróceni byli głowami ku środkowi stołu, na którym stawiano pokarmy. Jedną ręką lub łokciem wspierali się na poduszczyce, drugą zaś posługiwali się przy jedzeniu. Zastona przedzielała jadalnię od innych pomieszczeń.

Gdy obiad już się rozpoczął, weszła niewiasta, „która była w mieście grzeszna”, wszetecznicą, lecz w tym czasie już nawrócona i wielce skruszona. W ręce swej trzymała flakonik z kosztownymi perfumami, którymi zamierzała pomazać nogi Zbawiciela, jak to w owym czasie czyniono niektórym dygnitarzom. Jej serce przepełnione było wzruszeniem, a z oczu płynęły łzy, gdy flakonik ten starała się otworzyć. Łzy te, jak krople deszczu, spłynęły na nogi Jezusowe; może nie miała ona zamiaru płakać, lecz w swej pokorze prawdopodobnie przypuszczała, że łzami swymi splamiła nogi, które pragnęła uczcić. Rozpuściwszy prędko swe włosy użyła je jako ręcznika, nie zważając wcale na to, że dla niewiasty w owym czasie nie było rzeczą właściwą rozpuszczać włosy w miejscu publicznym. Ona jednak otarła nimi nogi Jezusowe i połała je kosztownym olejkiem, prawdopodobnie, aby uczcić Tego, od którego słyszała tak „cudowne słowa żywota” – słowa o Boskim miłosierdziu i litości dla grzeszników, słowa nadziei dla niej samej.

Dwaj dłużnicy i ich miłość

Gospodarz przy tej okazji obserwował bacznie Jezusa, chcąc widzieć, jak On przyjmie ten objaw miłości, myśląc jednocześnie w swym sercu: „*Być ten był prorokiem, wiedziałby, która i jaka jest ta niewiasta, co się go dotyka; bo jest grzesznica*”. Gdyby on był na miejscu Jezusa, odpędziłby ją od siebie i nie pozwoliłby się dotknąć. Jezus poznał jego myśli i odpowiedział mu w formie przypowieści: „*Miał niektóry lichwiarz dwóch dłużników; jeden dłużył był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czym zapłacić, odpuścił obydwoim. Powiedz tedy, który z nich bardziej go miłować będzie? A odpowiadając Szymon, rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej odpuścił*”. Jezus zgodził się z jego zdaniem.

Potem Jezus zastosował tę przypowieść do okoliczności, w jakich się znajdowali i wskazując na niewiastę, przemówił do gospodarza w te słowa: „*Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje; ale ta łzami połała nogi moje, i włosami głowy swej otarła*”. Ty jesteś tu gospodarzem, a jednak nie podałeś mi wody do umycia nóg, jak to jest zwyczajem czynić tym, których chce się uczcić. Nie pocałowałeś mnie, jak to się czyni przyjaciołom; ale ta niewiasta całuje nogi moje. „*Nie pomazałeś oliwą głowy mojej; ale ta maścią pomazała nogi moje. Dlaczego, mówię tobie, odpuszczono jej wiele grzechów, gdyż wiele umiłowała; a komu mało odpuszczono, mało miłuje*”. A do niewiasty rzekł: „*Odpuszczone są tobie grzechy*”.

Czy nie ilustruje to i tłumaczy w pewnym znaczeniu faktu, że większość składa się właśnie z tych, którzy miłują Pana oraz uznają swój grzeszny i upadły stan, a przez to samo bardziej doceniają przebaczącą miłość Bożą ujawnioną w Jezusie? Czy nie jest tak samo prawdą i dziś, że ludzie, którzy stoją wyżej moralnie, a więc ci, o których można by powiedzieć, że mniej im odpuszczono, mniej też mają miłości?

Tak jednak rzecz się mieć nie powinna. Mniej zdegradowani powinni już z natury być zdolniejsi do większej miłości i do lepszego docenienia Boskiej dobroci i miłości, oraz powinni być chętniejszymi do złożenia wszystkiego na służbę Bożą.

Obecni przy tym wydarzeniu poczęli niewłaściwie pytać między sobą: „*Któż jest ten, który i grzechy odpuszcza?*”. Jediną zadowalającą odpowiedzią jest to, że On jest Tym, za którego się podaje – Synem Bożym, Odkupicielem świata. Było tak już wówczas, gdy składał swoją ofiarę według zawartego z Bogiem przymierza i na mocy tego przymierza i ofiary mógł tej niewieście powiedzieć, że grzechy jej są odpuszczone; ponieważ sprawował Pojednanie, które miało być i za nią uczynione.



[And She Was A Sinner \(dabhar.org\)](https://dabhar.org)

Watch Tower
R-5302
„Straż” 1929 str. 166-168